

Ważniejsza niż zupa



8 lipca 1981 roku katowicka „Trybuna Robotnicza” informowała na pierwszej stronie o plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Katowicach, o nowym prymasie, kłopotach z kupnem benzyny w woj. katowickim oraz o premierze „Tragedii Romantycznej” w Spodku, monumentalnym przedstawieniu, które sfinansowała... Solidarność.

Nie było to zwykłe przedstawienie. „Tragedię Romantyczną”, spektakl będący połączeniem „Dziadów” i „Kordiana”, wystawiono w miejscu, w którym wcześniej spotykali się np. pierwsi sekretarze z członkami partii komunistycznej, a w lipcu 1981 roku stanął w tym miejscu Daniel Olbrychski i wypowiadał słowa, które jakże inaczej musiały brzmieć w tamtych czasach: „Zemsta, zemsta, zemsta na wroga, / Z Bogiem i choćby mimo Boga!”. To znaczyło coś więcej niż tylko recytację strof Mickiewicza. Dlatego niektórzy z tych szczęściarzy, którzy dostali się na przedstawienie, wychodzili z niego zapłakani. Po drugie, scenografia była monumentalna, a w samym środku katowickiej hali widowiskowo-sportowej ustawiono krzyż. Dziś chyba nie do pomyślenia, aby symbol Chrystusowej męki i chrześcijaństwa był głównym bohaterem spektaklu. W końcu po trzecie, w „Tragedii...” zagrała ówczesna czołówka polskich aktorów (m.in. Bogusz Bilewski, Krzysztof Chamiec, Kalina Jędrusik, Laura Łącz, Daniel Olbrychski), a muzykę skomponował Czesław Niemen.

Wszystko zaczęło się trzy miesiące wcześniej, kiedy to w kwietniu w siedzibie Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego w Katowicach przy ul. Stalmacha 17, pojawiło się dwóch studentów Wydziału Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego: Mirosław Kin i Adam Gessler. Przyszli do działaczy „S” z pomysłem, który w pierwszej chwili mógł wydać się nedorzecznym. Chodziło o sfinansowanie przedstawienia składającego się z dzieł Słowackiego i Mickiewicza. Andrzej Rozpłochowski, wówczas przewodniczący MKZ pojechał z reżyserami do hali huty „Silesia” na spotkanie z przedstawicielami komisji zakładowych.

- Andrzej powiedział zebranym tam ludziom o naszym pomysle. Następnie wstałem i zacząłem opowiadać - wspomina Adam Gessler. - Pamiętam, że na sali panowała wtedy zupełna cisza. Gdy skończyłem, ludzie, jeden przez drugiego mówili, że tak, że chcemy, aby Solidarność w to weszła. Nie zapomnę do końca życia jak wstał jakiś mężczyzna z sali i zaczął recytować fragment „Ody do młodości” Mickiewicza. Po trzech, czterech wersach spytał się, czy nasze przedstawienie też będzie o tym. Potwierdziłem, że tak, że będzie właśnie o tym. Wtedy on w imieniu swojego zakładu zapowiedział, że kupią wiele biletów.

Sfinansowanie całego przedsięwzięcia kosztowało 10 milionów złotych. Andrzej Rozpłochowski pytany przez dziennikarkę, dlaczego Solidarność zdecydowała się na objęcie mecenatem tego spektaklu, odpowiedział:

- Sprawy kultury, życie duchowe są człowiekowi bardzo potrzebne, częstokroć bardziej potrzebne niż talerz zupy.

Sebastian Reńca; autor jest pracownikiem Śląskiego Centrum Wolności i Solidarności

Cały artykuł w najnowszym numerze "TS" 29/2015

